ORZEŁ BIAŁY.

Nr 45. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

WŁASNOŚĆ.

ARTYKUŁ DRUGI.

W poprzedzającym artykule wołaliśmy do szlachty o zrzeczenie się przywłaszczenia — o zabezpieczenie własności indywidualnéj i bezwarunkowéj dla chłopów. Nie jeden szlachcic w kraju — nie jeden nawet w Emigracji nie omieszka krzyczyć na gwałt i łupież, a przecież myśl naszą objawiając, ani gwałtu, ani łupieży nie mieliśmy na celu. Cała wina nasza w wytoczonéj materji, polega na tém, żeśmy nie postąpili trybem dawnéj szlachty i nie doradzali téj samej połowności w odwłaszczeniu, jaką ona wytrwale, przez kilka wieków, zachowała dokonywając przywłaszczenia. Ale my w innych czasach, wśród innych okoliczności żyjemy; pod ich wpływem formuje się nasza opinja i niepomijając przeszłości, na szczególnym względzie ma przyszłość. Zresztą, usposobienia nasze dla szlachty nie mieszczą w sobie nic nieprzyjaźnego; niech je naprzód zrozumie — niech dobro Ojczyzny przyjmie za ostateczny cel i jemu interes swojej kasty bezwarunkowo podda, a może się łatwiej pogodzim. Od dziesięciu lat, Emigracja obok rzeczywistego postępu, w dziwne popadła zboczenia, nie raz o nich już mówiliśmy — nie raz jeszcze o nich mówić nam przyjdzie; dziś na gruncie narodowym budując, do rozważania stanu społeczeństwa polskiego sstąpimy. Sumienny rozbior doprowadzi nas do wniosków popierających nasze założenie, a być może, że wpłynie, choć w części, na przekonanie tych rodaków, którzy wyszedłszy z kraju, bez znajomości szlachty i chłopów, rozprawiają o nich, jak o upiorach i w chwilach deklamacji, często w gorączkę popadają. W każdym razie, sprawimy przyjemność braciom, którzy wzdychają za Polską i u cudzoziemców napróżno szukają cnót szeroko w niéj praktykowanych.

Dzieje polskie nie naprowadzają na ślad, skąd nazwisko *szlachcic* poszło, ale z historji innych pokoleń sławiańskich widno, że wynika z plemienia Lechitów, które wiązało dość liczne ludy, między Odrą i Wisłą rozłożone, w jedną federacją. Z Lechitów, *slechcice* byli znani u Pomorzan, u Łuzaków, u Czechów, a najwięcéj u Polaków. Jaka pierwiastkowo była ich wyższość nad innémi współmięszkańcami, znowu niewiadomo, to przecież pewno, że nie byli panami innych. Społeczeństwo miało swoje podziały: na czele stał szlachic, za nim szedł rycerz *miles*, dalej coraz inne kategorje aż do kmiecia. Miast nie było; ludność rozkładała się na posady, a w nich równie szlachcic, jak miles, jak kmieć, jak każdy inny, sprawował funkcją i przedsiębrał zatrudnienie według swéj woli i upodobania. W posiadaniu własności ziemskiej przez większych właścicieli, pospolicie szlachty, dawała się odróżniać dwojakiego rodzaju ziemia. Jedna czysta, bezpośrednio do właściciela należąca; druga warunkowa. Ta ostatnia składała *sortes*, to jest, cząstki wieśniaków, czyli kmieci. *Sortes* nosiły na sobie jakieś znamie feodalności, w gruncie do pana włości należały, ale raz posiadłe za jego przyzwoleniem i pod pewnémi warunkami przez włościanina, nie mogły podpaść zmianie — już ich nigdy więcéj sam pan posieść, ani ciężaru do nich przywiązanego zwiększyć nie mógł. Z własności swéj czystéj właściciel mógł pomnażać liczbę *sortes* i lokować takowe, jak mówiono, na prawie polskiém, lub niemieckiém; ale raz utworzywszy, nie mógł onych znosić. *Sortes* były dziedziczne, niedzielne i nigdy z posiadłości włościan wychodzić nie mogły. Z własności swéj formował także *wole*. Był to drugi rodzaj cząstek włościanom powierzonych wedle woli pańskiéj od lat trzech do trzydziestu. Wedle umowy, jedni używanie *woli* opłacali robocizną, inni innego rodzaju datkiem w naturze, lub monecie. Włościanie czy *wolę* trzymający, czy *sortes* dziedziczne posiadający, dopełniając dobrowolną ugodę, bynajmniéj nie tracili swojéj wolności — porzucali one swobodnie, kiedy im się zdało, jak dzierżawca rzuca dzierżawę, kiedy mu się podoba. Tak tedy gradacje i rozróżnienia znane w społeczeństwie polskiém przez długie wieki, były więcéj tradycyjne — pochodowe, że tak się wyrazimy, niż rzeczywiste. W piętnastym dopiero wieku, z podniesieniem się miast, rzeczy inny wzięły obrót. Niemiec mający się za więcéj ucywilizowanego, szedł do bogatéj Polski z całym zapasem swoich praw i zwyczajów, a wyjednawszy wolne ich praktykowanie, nadął się i krajowcom pogroził, że do ich używania tylko mieszczanina przypuści. Na swych targach, płody rolnicze nałożył uciażliwémi opłatami — szlachcie nie dozwolił nabywania i posiadania domów w miastach. Od téj chwili datuje się nadwerężenie jedności narodowéj. Szlachcic już wtedy możny w życiu politycznem i słynny orężem, zuchwalstwo odpłaca odwetem, ale w odwecie nawet jest wspaniałomyślnym. Za króla Jana Alberta w r. 1496, wychodzi prawo łatwe w swoich motywach, najzgubniejsze w następstwach; w niém powiedziano: kiedy wy mieszczanie zaprzeczacie waszego obywatelstwa, my wam odmawiamy własności ziemskiéj — nie możecie jéj więcéj nabywać — wyprzedajcie się co rychléj. Było to raczéj objawieniem opinji, niż rozrządzeniem, nie weszło natychmiast w ścisłe wykonanie — gwałtu nie popełniono — bardzo powolnym czasem mieszczanie pozbyli się dobr ziemskich i nigdy z nich zupełnie wyzuci nie byli, bo przywileja szczególne dla miast — główniejsze dla stolic, takowe im w dali zapewniły. Ale stąd poszło, że stan szlachecki osobno się organizował i chłonął w siebie to wszystko, co jakąkolwiek własność ziemską posiadało, lub co do jéj posiadania w owych czasach zdolném uważano. Przez cały ciąg długich panowań dwóch *Zygmuntów* własność ziemska główną odgrywa rolę, jest sztandarem, pod którym kupi się jedna część narodu i odpycha od niego wszystkie inne. Mieszczanin zamknięty w okręgu samego miasta, musi poprzestać na tém, co miał, lub co od swoich zakupić może, bo daléj posunąć się nie wolno. To nawet co posiada, ulega wymagalnościom, które szlachcic umie rozciągnąć aż do obarczenia miast pomniejszych roboczémi powinnościami, tak iż niektóre, na każde zawołanie, powinno mu dostarczyć pewną liczbę robotników za bardzo szczupłém wynagrodzeniem. Z drugiéj strony, pozostaje na boku massa narodu; ona dla siebie żadnéj pozycji nie wyrabia, staje się niewinną ofiarą zatargi dwóch stanów obywatelstwa używających, oraz egoizmu i ła-

komstwa szlacheckiego. Dawniej między nią i szlachtą były gradacje i pewne rozróżnienia : pod jedném zostawali prawem, z różnémi tylko kondycjami, również ziemską własność posiadali. Teraz, gdy system ziemski przeważył, gdy prawo 1496 r. zabroniło nieszlachcie posiadania własności ziemskiej, nagle stosunki wieśniaków kmieci ze szlachtą zmieniać się poczęły. Szlachta zaprzecza wspólności prawa nieszlacheckiego stanu wieśniactwu — zaprzecza im nazwiska wspólnego ziemian, *terrigen*, czci ich znieważającém mianem *chłopów*, odmawia im możność posiadania, pod jakimkolwiek tytułem, własności ziemskiéj — przepisami policijnémi wzbrania wyjścia z włości — umarza z niémi umowy. Dzierżący czasowie *wolę* jest skazany na wieczystą z niéj służbę; nawet *sortes* posiadający wieśniacy, przestają być onych posiadaczami własnością dziedziczną, obowiązani tylko z nich do służby wieczystéj. Grabieżą pańską *wole* i dziedziczne *sortes* zostają przywiedzione do jednostajnéj kondycji, i wieśniak widzi się złupiony ze wszystkiego : z własności i swobody osobistéj, Chłop nie jest uważany za człowieka równego szlachcicowi — przechodzi pod jego panowanie — dla niego pracuje — jest przywiązanym do ziemi — znosi ciężkie poddaństwo. Wśród tej uporczywéj dążności stanu szlacheckiego do przywłaszczenia i ujarzmienia wszystkiego, Chmielnicki w obronie praw ludu występując, srogą walkę jego ciemiężcom wypowiedział. Jakiś czas była nadzieja, że zuchwalstwo szlachty ukróci i społeczeństwo polskie doskonalszą organizacją odbierze; ale wnet Chmielnicki podjętéj missji się przeniewierzył, wśród powodzenia sztandar zmienił — prawa ludu schyzmą zastąpił i szlachta znowu tryumfująca, przebierała miarę tyranji — nakładała coraz sroższe na lud pęta niewoli, coraz niewyrozumialéj obarczała go robociznami, służbami, uciążliwościami, pomnażaną pańszczyzną, gwałtami — a Rzeczpospolita cierpiała i widocznie chyliła się do upadku.

Z boleścią serca wzięliśmy się do opowiadania tych smutnych szczegółów; one zapewnie niekorzystne są dla całego stanu szlacheckiego; bo go oskarżają o zatratę Ojczyzny, ale czyż przeto godzi się o nich milczyć? Przodkowie złe popełnili, do następców należy złe naprawić; niechże je znają w całéj rozciągłości i niech je leczą w samém źródle. Między szlachtą, która zawinniła, a tą, którą w ostatnich czasach i dziś znamy, długie lata upłynęły. Czas, jak na losy Ojczyzny, jak na losy całego świata wpłynął, tak też, zmienił i naturę społeczeństwa polskiego. Członkowie nowego pokolenia, z nowém pokoleniem budować mamy; umiejmyż pojąć i ocenić jego usposobienia, żebyśmy wiedzieli do czego ono zdolne, w czém na nie liczyć, czego się od niego spodziewać możemy.

MISTYFIKACJA.

Trudno byłoby nam wierzyć co nam piszą z Paryża, gdyby się to nie potwierdzało przez listy wielu osób i opowiadaniem ustném ztamtąd do nas przybywających. Wedle tych powieści, w środkn sierpnia objawił się w Paryżu posłaniec sił nadludzkich *Towiański* i znalazł *trzech* zwolenników : pierwszym jest *Antoni Gorecki* poeta, który się mieni pierwszym wybranym, śmiech wzbudza w niewiernych, tak bredzi. Sam twierdzi że jest adjutantem Boga, i że mają w pomoc Świętych pańskich : Ś. Tomasza, Ś. Jana Nepomucena, Ś. Marcina i Matkę Boską. Oświadczył Dwernickiemu że adjutant przynosi rozkazy a nie tłómaczy się dla czego. Wzywał Jenerała aby się z Czartoryskim pojednał.

Drugim zwolennikiem jest *Adam Mickiewicz* poeta, mniej nieco świętoszkujący, jednak wymównie głosi objawienie, nakazuje oczyszczenie się z grzechów, pojednanie, wiarę, a prędki powrót do Polski zapowiada. Był u Różyckiego, zaręczał wiele chcąc wiarę wpoić, obiecał więcéj powiedzieć późniéj. Odwiedzany od Dwernickiego, chuchał na niego, rękami magnetycznémi machał i ubolewał że niema jeszcze dość siły, aby w niego swego ducha wiary przelał. Sprowadził Józefa i Bogdana (poetę) Zaleskich, którzy rozumieli przeczytawszy list jego że zwarjował : przybiegli a widząc się z nim uwierzyli. Zalescy zamieszkali w St. Germain oczekując momentu zbawienia, Mickiewicz we wsi Nanterre między Paryżem i Saint-Germain, aby inspiracji nabrał w tém miejscu, gdzie, duchem świętym była przejęta Śta Genowefa. Ztąd Mickiewicz jezdził do Wersalu, do Centralizacji i do wojewody Ostrowskiego, co tam zrobił, niewiadomo jeszcze.

Trzeci zwolennik jest *Jzydor Sobański*, któremu opowiadacze skruchy wiary i przyszłości, najbardziéj zaufali, jako uczciwemu człowiekowi. Sobański z mniejszym zapałem toż samo co oni głosi, opierając się na Zacharyaszu i Skardze. W tych co podają na ich słowo ucha, Sobański najwięcéj wiary wzbudza.

Twierdzą oni że jakiś żyd polski Albrycht, szacher co głosił nową religją aby sprzedawał broszurki, miał jakiś mieć udział; że wyzdrowienie nagłe Mićkiewiczowéj, zrządzone jest ich mocą; że emeuta jakaś officerów w Galicji jest ich dziełem.

Napisali do Domejki do Chili, do Nieszokocia do Senegalu, i do innych Polaków w Ameryce i w oddaleniu mieszkających, aby się niezwłocznie stawili.... Owo zgoła zrobiono wielkie wrażenie. Ludzie najwięcéj myślący lub szukający pociechy w księgach biblijnych, padli ofiarą. Zajęto się tym przedmiotem tak skrzętnie, że ani pojmiecie, jak na oślep, na wiarę, na gołe słowo trzech osób, rzucono się na oślep nie mając żadnéj gwarancji. Poprzedawano meble i pierwszéj potrzeby rupiecie, poopuszczano miejsca i zarobki. Znowu tedy ubytek i ruina w Emigracji, a egoiści zostali na stronie nie tknięci. Rozsądni boleją zdumieni takiém omamieniem, a egoiści śmieją się i zapowiadają liczne omamieńców obłąkanie.

Óto jest co nam piszą, niech każdy sądzi.

Paryż dnia 28 *Sierpnia* 1841.

Do Redaktora Orła Białego!

Szanowny Obywatelu!

Proszę cię bądź tyle dobry i zechciej umieścić w pierwszym numerze twego dziennika zdarzenie poniżéj opisane, spodziewam się że ono zainteressuje massę emigracijną i dobrze przezeń przyjętém będzie.

Pozdrowienie braterskie J. X. R.

A wy liczbami martwémi
Chcecie spóźnić dzieło ziemi
Chcecie myśl zatrzymać w pędzie
Wy, bezsilne jéj narzędzie.

Chwilą stanowczą — jedną z epok emigracijnych, jest niezawodnie wybor władzy i jéj się ukonstytuowanie — stanowczą, bo zniszczy do szczętu anarchją, w prowadzi w ruch i życie massę emigracji demokratycznie myślącą. Chwila podobna jest ciosem dla wszystkiego co jedynie w chaosie żyć jest zdolne — pojmuje dokładnie swój upadek cała hałastra królewska i egoistyczna i dla tego spodziewać się należy, że jeżeli kiedy, to dziś, użyje wszystkiéj swéj potęgi dostatków i rozumu, aby zburzyć dzieło już u końca

stojące ; podeprą ją w niecnych jéj zamiarach ci, których osobiste widoki pomiędzy nas wprowadziły. Już działanie jakkolwiek nieznaczne postrzegamy ; ale, jak starliśmy wszystko cokolwiek wichrzyło i frymarczyło dotąd między nami , tak jeszcze prędzéj dziś zetrzeć podołamy te nędzne usiłowania : bośmy silni jednością zasad, celów i środków , bośmy silni doświadczeniem lat jedenastu życia politycznego. Minęły czasy burzenia , istnieją czasy budowania , nadejdą czasy urządzania; naturalne następstwa rzeczy : minęła wiara w to lub owo indywiduum, i obecnie ani sławny z rodu, ani sławny z talentu , bez prawych principjów nie zwycięży; mierności przy poczciwém sercu , lepiéj poprowadzą sprawę narodową i z niémi prędzéj staniémy u kresu życzeń naszych.

Polacy takiémi przejęci myślami i należący do Zjednoczenia , zamieszkali w Paryżu; dowiedziawszy się o pobycie Józefa Dybowskiego członka Kommissji Korrespondencijnéj , przekonani już to o tożsamości jego myśli, już chcąc za jego pośrednictwem , dać Kommissji Korrespondencijnéj rękojmią najmocniéjszego jéj poparcia w doprowadzeniu do kresu jéj działań ; zebrali się w dosyć znacznéj liczbie, na skromny obiad i nim przyjęli dzisiejszego swego urzędnika, poruczając mu przewodniczenie zgromadzeniu.

Milczenie pierwotne okazało świętość celu , przerwał je Józef Dybowski wniesieniem toastu « Za usamowolnienie Ludu Polskiego » i zarazem dodał : że to, co ewangelją stało się Emigracji , nie dość jest mieć w myśli , mowie , ale należy w rzeczywistość wprowadzić. Realizacja jest podobną tylko na ziemi polskiéj ; zachęcał więc do skupienia sił naszych i energiczniejszego działania , abyśmy prędzej na niej stanęli i zamienili w czyn tę myśl wielką na barkach naszych spoczywającą. Rozwinął następnie : że w Polsce arystokracja od niemałego czasu ciągle prowadziła interesa polityczne i kierowała narodem, a prowadząc kierunek niedołężnie , z powodu widoków własnych które pierwszym jéj były celem , ściągnęła na siebie naprzód złorzeczenie a nareszcie system jéj uosobiony w Adamie Czartoryskim wyklęty został : że niszcząc arystokracją przyjęliśmy cały ciężar odpowiedzialności kierowania narodem. Wielką mamy missją i nie tak łatwą do spełnienia ; aby ją po obywatelsku dokonać potrzeba, nie tylko przyjęte dobrowolnie obowiązki najskrupulatniéj dopełniać , ale mieć jeszcze niezachwianą cierpliwość i nieugiętą wolę ; słowem , w wykonalność myśli wierzyć ; inaczéj , podobnego wyklęcia jak arystokracja godni będziemy.

Następny toast spełniono za zdrowie przewodniczącego, który najlepszy daje przykład niezmordowanéj gorliwości w pracowaniu dla sprawy publicznéj.

Jnne były : « za męczenników sprawy demokratycznéj , zamordowanych w Polsce » przy nim jeden z mowców oddając cześć wiekopomną ich pamięci na jaką sobie swą zasłużyli śmiercią , sprawiedliwie powiedział : że wielka część Emigracji polskiéj bawiąc się w partje, których manifesta i formułki , zasadą , celem , środkiem, życiem nawet — zapomniała że moskal broi w naszych domach — że tak dawno wysłaliśmy patrole i awangardy nasze , którymi byli Zaliwski , Zawisza , Wołłowicz , Dziewicki , Winnicki Konarski , że czas już aby na stronę odrzuciwszy te dziecinne zabawki skupiła się w jedną wielką familijną armją i do boju ruszyła.

Ostatni toast wzniesiono za republikanów Sławian.

Po toastach , niektóre uwagi zrobione o obecném położeniu Zjednoczenia , jeszcze raz nakazały mówić Ob. Józefowi Dybowskiemu — i w ówczas jako członek Kommissji Korrespondencijnéj oświadczył : że też niezrazi się żadnémi przeciwnościami , ani przeszkodami ; że podjęte dzieło gdy już do tego doprowadziła stopnia , mimo ciągłych wysileń aby je sparaliżować, uzupełni do kresu, który uwieńczony zostanie utworzeniem władzy Emigracijno-Narodowéj — wzywał tylko, aby ciągle w pomoc Komm. Koresp. przychodziła gorliwość członków Zjednoczenia.

Oświadczenie to przyjęte z radością zostało, a jeden z obecnych imieniem zgromadzenia zaręczył poparcie Kommissji Korrespondencijnéj przez zakład Paryża , i wzywał ją aby całości Emigracijnéj broniła wszelkiemi siłami, bo na niej spoczywa byt tworzącéj się władzy; w końcu dodał : że po za Senatorami, prawie wszystkimi posłami, po za Jenerałami z ich całymi sztabami, wreszcie po za okrzyczanymi talentami pisarskimi i wielką samowładczynią Towarzystwa Demokratycznego , poczęła się myśl Zjednoczenia. Podporucznicy z podoficerami i żołnierzami, wzięli się do jéj prowadzenia i postawili na dzisiejszéj stopie potęgi — czy więc owi wielcy stopniem talentem lub urodzeniem ludzie , zechcą pójść daléj z massą emigracijną , z owym motłochem , czyli nie, my swych kroków niezatrzymamy. Lud rozpoczął rewolucją 29° Listopada, lud ją zakończy. Po ukonstytuowaniu się komitetu narodowego, podwojnym pójdziemy krokiem dopełnić naszéj przysięgi, którą każdy z nas wykonał, opuszczając rodzinną ziemię — i w krótce , daj to Boże , zaświeci słońce wolności 22 miljonowemu ludowi, którego dziś gniecie jarzmo moskwicina.

Takiém wzajemném z obowiązaniem się , dopięty został cel polityczny zebrania — uznanie harmonji między urzędnikiem reprezentującym témczasową władzę i cząstką gorliwych członków Zjednoczenia ; oby on znalazł echo w całéj Emigracji.

PRZEGLĄD PISM EMIGRACIJNYCH.

Z liczniejszego zbioru dzienników i przydłużnéj nad zwyczajną epoki , winniśmy dać sprawę czytelnikom naszym. Rozczytujemy numera różnokolorowych opinji, poszukujemy wątku i pokrzepienia dla myśli narodowéj , dla przyjętych obowiązków.

Znużeni zaciętością walki , upornym obstawaniem przy wymyślonych teorjach , przy mniemanych zbawiennych i nieomylnych zasadach ; zmuszonymi jesteśmy powtarzać oklepane argumenta zalecające jednostajne widoki , choć obleczone w nowe wyrazy ; odświeżać dawne nienawiści przenoszące się z osób do rzeczy, i wzajemnie rzecz poświęcające osobom. Mamyż przed czytelnikami naszymi wchodzić w szczegółowy rozbior zapasów dynastycznych. Wyliczać żale *Trzeciego Maja* na Dziennik Narodowy o pomiatanie królestwa Adama Igo. Rozbierać rozumowe i poważne elokubracje ostatniego , zgłębiać wysoką jego politykę i podziwiać się pomysłom nad legalnością sejmowéj władzy. Zastanawiać uwagę rodaków nad pojęciami *Dziennika Narodowego* o monarchicznym katolicyzmie kryjącym się dotąd w odmęcie słów i mglistych teorji ? Czytająca publiczność miała dość cierpliwości i czasu do oszacowania wartości periodycznej deklamacji o dynastji Czartoryskich ; oceni również złatwością ważność niewcielonego monarchizmu, opierającego się na nabożeństwie jezuickiego katolicizmu i energji znikczemniałego starością i niedołęztwem sejmu. Co do nas mało pochopni ku odgadywaniu wszelkich królewskich logogryfów i zagadek, chętnie zostawiamy rozwiązanie ich czasowi, który zwykle podobnym dowcipom wymierza zasłużoną sprawiedliwość.

Zwracamy pilniejszą uwagę czytelników naszych na obecne położenie *Towarzystwa Demokratycznego.* Nie tailiśmy nigdy współczucia naszego dla wspólnych z

towarzystwem zasad, dla członków jego z którymi dzieliliśmy przyjaźń, zażyłość, częstokroć łączne usiłowania. Lecz zasady wykrzywiane, cudzoziemską exageracją przesiękłe; musiały między dawnym braterstwem położyć rozdział. Przyjęte stanowisko i polityka w Emigracji, koniecznie sciągnęły zarzuty narodowego tułactwa, jakich byliśmy częstokroć tłómaczami surowymi, bez pobłażania. Centralizacja towarzystwa była szczególniéj celem gorzkich naszych wymówek, dowodzeń o nieszczerości w postępowaniu, o interesowność w rządach, o nadużycie władzy, w kierunku moralnéj i towarzyskiéj dążności. Od trzech lat prawie towarzystwo ujęte w kluby praw narzuconych przez władzę, traciło swą samodzielność, zostało podporą woli, egoizmu i intrygi naczelnictwa. Słusznie więc Centralizacja, i wyłącznie Centr., ściąga dziś na siebie winę i odpowiedzialność, ciążącą dla charakteru i sumienia, oskarżenie o zawód i nadużycie powierzonego urzędu.

W rozbiorach niejednokrotnych czynności i dążeń towarzystwa, ostrzegaliśmy je o zgubnym kierunku i niezasłużonej ufności dla Centralizacji. W naszym przekonaniu towarzystwo w ostatnich czasach, było jedynie ślepym narzędziem; jéj władza środkiem nieprawych czynności i organem najniepoczciwiéj wykrzywianych zasad. Zapowiedzieliśmy Centralizacji iż pierwsza jéj czynność, wyprowadzona na jaw przed tułactwo, wykryje cały wątek snowanego bezprawia i brudności. Przekonanie nasze sprawdzone. Centralizacja w sprawie Tomkiewicza odkrywa w całéj nagości, zuchwałe nadużycie zaufania, intrygę wyosobionéj w towarzystwie koterji, system exploatowania pod hasłem świętych zasad wolności, równości i braterstwa. Że Centralizacja na Ob. Tomkiewicza znalazła w towarzystwie sądy i preskrypcje. Że powołana do urzędu przez wybory, na przełożenia gmin i pojedyńczych członków, grozi wyborcom, mandatarjuszom swym wykresleniem, wygnaniem, bynajmniéj to nas nie dziwi, są to bowiem skutki niechybne nieczynnéj rezignacji towarzystwa i rosnącéj w zarozumiałość, niezdolnéj i bezrozumnéj władzy. Gdybyśmy wśród steku pretensji i miałkich sposobów jakie tę sprawę całą znamienują, szukali nawet śmieszności, znajdziemy ją w Kommissji Strazburgskiéj prezydowanéj przez *Pszonkę*. Podryżniacza z profesji przekształconego w wielkiego oskarżyciela Centralizacji. Lecz *Pszonka* niegdyś renegat towarzystwa, dziś siepacz Centrali., posadzony na stolcu surowości — sędzia i oskarżyciel razem — oskarża i sądzi na prawdę, i reszta sądzącéj czeredy dzieli z nim pośmiewisko wyroku i sprawiedliwości ! !

Żal wyznać poniżenie na jakie niedołężność i rozpusta władzy posunęły liczne towarzystwo głoszące się zbawieniem i opieką narodu. Jest poniżenie w krzywdzie zrządzonéj Ob. Tomkiewiczowi, w krzywdzie domierzonéj członkom gminy w Poitiers w sposób poniewierający i obraźliwy dla całego ogółu Towarzystwa. Cała kwestja ztąd, czyli Towarzystwo obezsilone długiem wyrzeczeniem się własnéj wiedzy, obudzi się z letargu, uczuje krzywą i upokorzającą je opiekę, podniesie się do człowieczeńskiéj i obywatelskiéj godności. Apellacja sekcji Poitiers i licznych członków do ogółu Towar. o gwałt dopełniony przez Centralizacją na własności i osobie Ob. Tomkiewicza, daje miarę socialnego porządku w stowarzyszeniu. Emigracja narodowa oddawno dostrzega, i boleje nad trawiącym je nieładem. Ma prawo spodziewania się koniecznéj reformy, niechybnego przetworzenia polityki, dla któréj wspólność sprawy tyle czasu cierpiała. Emigracja Demokratyczna, nie jest sprawczynią rewolucji w towarzystwie. Przemianę, reformę wywołują samiż członkowie jego, powody żywe, naglące, konieczne, wystawują w przekonywających i gorących wyrazach. Towarzystwo Demokratyczne postawionym dziś jest w położeniu stanowczym. Bez domiaru sprawiedliwości krzywdom publicznym; poniżeniu własnemu i pojedyńczych jego członków, jest przeznaczonym na sromotny i niezawodny jego upadek. Bez odpędzenia Centralizatorów i kompanji, nie znajdzie w sobie sumienia poczciwéj usługi dla narodowéj sprawy, nie wyrzecze świętych słów wolności, równości i braterstwa bez wstydu i pochańbienia, Opinja w tym względzie narodowego tułactwa jest jednozgodną. Niech będzie ostrzeżeniem dla Towarzystwa i jego kroków, przy grożącym mu niebezpieczeństwie

Zjednoczenie odbywa mozolnie i nie bez przewidzianych trudności, dzieło swojego urządzenia. Zachęcaliśmy statecznie współwyznawców naszych i czasowie naznaczoną władzę, do wytrwałości w przedsięwzięciu, do rezignacji na wypadki sprzeczne z przyjętym porządkiem i dążnością. Nie ustajemy jednostajnie w ochocie i przekonaniu, nie zmieniliśmy wiary w przeznaczenie Zjednoczenia, korzyści dla narodowéj sprawy, ze skupionych i z harmonizowanych usiłowań. Błądzi ktokolwiek z czytelników naszych przewiduje z przeciągłych robót w łonie stowarzyszenia, lub z gwałtownie objawionych jakich opinji pism naszych, szkodę lub niepomyślność dla rzeczy. W obecnym stanie powszechnéj stagnacji, opóźnienie nawet przynosi korzyść z gruntowniejszego rozpatrzenia otaczających okoliczności, odkrywa przyczyny niedostatków, gotuje przewidzenia i ostrożności dla przyszłego i skutecznego działania. Spory pism naszych nawet, jakkolwiek wychodzące częstokroć z granic publicznego obowiązku, zejść muszą na pole ojczystej posługi, skoro je czyste zamiłowanie sprawy, przykładem od osobistości odprowadzi, do sumienności powoła. Trudna i draźliwa robota około wyborów, ma swoje przejścia, wyraźne pojęcia o korzyści lub niedogodności. Z téj to przyczyny wynikły cierpkie tłómaczenia się i rozróżnienie między Nową Polską i Orlem białym. Z drugiéj strony, odrębne pojęcia Hawrzan o obowiązkach Zjednoczenia, niepraktyczne teorje dziennika naginającego ogólne widoki do szczególnych swych wyobrażeń, wywołały dyskusje, stowarzyszeniu nieszkodzące, oswajające zaś publiczność z wewnętrznym duchem narodowego tułactwa. Powtarzamy z ufnością — nie zastrasza nas trudność i opóźnienie jakie w czynnościach Zjedn. napotykamy. Nie lękamy się wszelkich wyborów władzy, choćby pierwszy nawet nie odpowiedział koniecznéj zgodzie i spójności, jakie Władzy Emigracijnéj przystały. Wierzymy w wytrwałość i rozsądek współbraci, wystarczający czynności i zaradzeniu w razie wszelkiego niedostatku. Tłómaczyliśmy przewidzenia nasze rodakom, nie przestajemy i nadal podawać środki zgodne z interesem sprawy i zwyczajną nam sumiennością. Zjednoczenie przeznaczone jest przetrwać równie otaczające trudności jak i wszelkie partje tworzące się po za Narodowo Demokratycznym tułactwem. Nie ustannie w przedsięwzięciu postępując z siłą jaką daje moc prawdy i rzetelne pojęcie interesu narodowego.

Nie wchodząc w drobniejsze szczegóły pism emigracijnych skończemy niniejszym zwyczajem nasze sprawozdanie.

———

Zmiana adressu, à Mr Sarmatu rue Léopold, N° 98D. faubourg de Namur, à Bruxelles — a nie jak dotąd pod N^ro 92.

W DRUKARNI BOURLARD, IRZY ULICY L'ETOILE N° 35 — W BRUXELLI DNIA 25 WRZEŚNIA, 1841 ROKU.